

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domki miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32)</p>
---	---	---	---	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 24 do d. 31 grudnia 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.	Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr. średnia %	Opady m.m.	U w a g i			
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.						
24 P. 0,9	1,5	0,8	1,1	W1	W1	W1	0	10	10	91	—	—
25 W. 0,4	0,2	0,0	0,2	W2	W3	W1	10	10	10	100	2,8	śnieg, wicher, deszcz
26 S. 2,0	4,0	3,4	3,1	W3	W2	W1	10	10	10	100	0,8	deszcz, wicher
27 P. 3,0	5,2	3,5	3,9	W3	W2	W1	10	8	7	89	—	—
28 P. -0,5	-1,5	-2,5	1,5	NE1	NE1	N2	10	10	10	87	2,9	śnieg dobieg z przerw.
29 S. 0,7	2,0	2,5	1,7	SW0	SW0	SW0	10	10	3	97	1,3	deszcz w nocy
30 N. 1,9	-8,0	-13,1	-6,7	0	N1	N1	10	10	10	84	1,1	mgiła, śnieg 11 r.
31 P. -19,4	-17,8	-20,2	-19,1	N1	N1	N0	0	0	0	72	—	trąpowe opad. temp.
Średnia -2,5				Średnia 90			Suma opadu 8,9 mm					

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez wiatru—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

Sobota	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek
5 stycznia	6	7	8	9	10	11
Święta Kosciana R. katolickiego	Trzech Króli	Lucjana i Juliana	Seweryna	Marcjan	Wilhelma	Honoraty
Wschód słońca o godz. 8 w 13						
Zachód słońca o godz. 3 w 59						

Jarsharki: W gub. Płockiej: dnia 7 stycznia w Lipnie, 8 w Biezanowie, 10 w Szrensku, 10 w Ciechanowie, 17 w Bodzanowie, 21 w Dobryniu n. Wisłą, w Gólyminie, 22 w Raciążu, 30 w Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej: dnia 7 stycznia w Nowogrodzie, Mazowiecku, Radziłowie, 8 st. w Wizinie, Szczuczynie, 9 w Zarębach-Koscielnych, Myszynie, 15 w Stawiskach, 16 w Jabłonce, Nurze, 21 w Orajewie, 22 w Jedwabnie, Krasnosielcu, Rożanie, Czerwinie, 23 w Rutkach, 24 w Kolnie, Broku.

TEATR: W sobotę „Księżna Marta” w Sardou. W niedzielę „Stare Miasto” Domnika. W poniedziałek „Księżna Marta”. We wtorek „Pożycz mi twoją żonę”.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz z wolnego najmu wydziału gub. płockiego ubezpieczeń, Karol Kropie, mianowany kancelistą w tymże wydziale. Pisarz z wolnego najmu w wydziale administracyjnym zarządu gub. płockiego Jan Damski mianowany kancelistą w tymże wydziale.

Urządnicy poczty, telegr. oddziału rajrodzkiego Dzierży i doreczyskiego Zulewski — przeniesieni jeden na miejsce drugiego, zgodnie z prośbą. Urządnicy poczty, telegr. z kantoru siedleckiego Gahrusiewicz i z oddziału łipskiego Łukaszki przeniesieni jeden na miejsce drugiego. B. uczeń szkoły powiatowej oszmiańskiej, Jan Kokoszko zaliczony w poczet kancelistów kasy pow. szczuczyskiej.

Zmiany w duchowieństwie dyec. płockiej.

Ks. Franciszek Kurpiński, wikariusz parafji Zuzel w pow. ostrowskim mianowany został wikariuszem parafji myszynieckiej.

Towarzystwo rolnicze w Płocku.

A więc nakoniec pragnienie płockich rolników ziszczo się. Uzyskaliśmy zatwierdzenie Tow. rolniczego może niezupełnie według myśli, ale nięc zbliżone; pierwsi my płocczanie wystąpiliśmy z podaniem o towarzystwo—ostatni otrzymaliśmy, ale teraz przyjmując to, co mamy, planujemy i pracujemy, aby wynagrodzić kilka lat zwłoki.

Otoż wobec dokonaniego faktu zatwierdzenia Towarzystwa, chcę wkrótce zastanowić się i poddać dyskusji to, co wydaje mi się, że naszemu towarzystwu będzie potrzebnem. Dalbym przedewszystkiem krótką odpowiedź: potrzeba nam będzie ludzi, ludzi i jeszcze raz ludzi, to jest członków i przytem członków możliwie inteligentnych, a gdy ci będą, to musimy zrobić nasze Towarzystwo zamożnem i powołać inteligentny, czynny, bezstronny, światły i energiczny zarząd.

Oczywiście ludzi innych mieć nie będziemy, tylko tych, jakich w gubernji posiadamy, ale idzie nam oto, abyśmy wszystkich jakich w naszej okolicy posiadamy, abyśmy

wszystkich skupionych w T-stwie mieli pod jednym sztandarem, ożywionych jedną wspólną przewodnią myślą służenia dobrze społeczeństwu.

Winnimy się tu doliczyć wszyscy, aby nas nikogo nie brakowało, bo tylko kupą możemy dużo dobrego zrobić.

Jak dążyć do celu byśmy się wszyscy w T-stwie znaleźli i skutecznie pracowali dla rolnictwa, przedstawię rzecz według mego rozumienia.

By Towarzystwo mogło skutecznie, niezależnie i dosć szybko pracować, musi być koniecznie bogate i mieć znaczne dochody, czyli mieć musi licznych członków, tych zaś mieć może, gdy składki roczne będą małe, gdy zarząd będzie wybrany przez duże grono osób, zarząd bezstronny i zgodnie z życzeniem wielu jednostek, a wszystkich okolic gubernji.

Na bardzo wielką liczbę członków Towarzystwo liczyć nie może, z powodu fatalnego położenia Płocka na krańcu gubernji i trudnych warunków komunikacyjnych, wobec tego zamożność T-stwa zdobyc można innymi środkami, niż przez licząc choć drobne składki roczne.

Zdaje mi się, że jedynie zdobyć możemy zamożność przez dobrowolne nałożone na siebie dowolnie wpisowe, według uznania każdego z nas. Przytem wpisowe określić winniśmy z góry zaraz jeszcze przed związaniem się T-stwa i będziemy to najlepiej dokonać grupami, przedstawiając na organizacyjne zebranie gotową listę dobrowolnych zapisów na wpisowe, zebrane kółkami sąsiedzkimi z wszelkich zakątków gubernji.

Tu żadnej presji nie powinno być, każdy w swem kółku znajomych i sąsiadów niech

Margiela i Margielka.

przez ADOLFA DYGASIŃSKIEGO. (Ciąg dalszy).

— Oj, nie gniewajcie się, Agatol — skamlała wyrobnica błagalnie, okrywając pocalunkami i łzami ręce Babisi. — Czy to jest moja wina, że mi się tak widzi?

— Kobieto, tys chyba nie spełna rozumu?

— Pamiętajcie wy, Agato, co było na bez-rok przed naszymi godami, kiedy miał już umrzeć Sobek Nawrot, pan ojciec Magdy Budziny?

— Było czyste urwanie głowy: żona jego, córka, ja, i sypialniamy po całych nocach. Ale cóż jedno ma do drugiego? Chcesz powiedzieć, to mów wyraźnie!

Margiela siedziała na barłogu skurczona, oparła głowę ręk na kolanach, głowę pogrzyżała w dłoniach milczała.

Boberska cofnęła się myślą wstecz przeszło o dzieje miesięcy i przypomniała sobie z owego czasu różne zdarzenia, z których usiłowała wyprowadzić wnioski dotyczące wyrobniczy.

Musimy tu wesprzeć pamięć lekarki gwoździeckiej i opowiedzieć w krótkości, jak się istotnie miały rzeczy. W wigilię wigilii świętego Narodzenia rwał się straszliwy śnieg w chacie Sobka Nawrota, gospodarza bogatego, który już od dwóch miesięcy chorował bardzo ciężko, tego dnia od rana zaczął konać. Wszyscy domownicy, wżni, czuwającami całonocnymi upadli na siłach, chcieli jak pijani około umierającego. Boberska, głównie przez czas choroby, wyglądała jak widmo z tamtego świata i drzemała, lając. Nie mogła ona podolnąć domowi, więc na kilka dni przed śmiercią Nawrota przy-

brała sobie do pomocy Margielę, której w dniu ostatnim także sił zabrakło. Przed wieczorem Buda przywiózł z miasta lekarza, a lekarz popatrzył na chorego i poszeptał babisi:

— Przygotujcie trumnę. — I kazał się na całą noc odwozić.

Magda, córka ukochana Sobka, pragnęła być przytasiu do chwili ostatniej, ażeby zawrzeć powieki rodzica. Pamiętała jednak, że dom jej i wszystko gospodarstwo pozostaje na łasce boskiej; gdyż Jantek pojechał z lekarzem do miasta. W gwoździeńcu i w okolicy kradzieże były wtedy na porządku dziennym; więc Budzina w dbałości o swój dobytek dała Margieli klucz od chaty i kazała jej tam przebywać, dopóki gospodarz nie powróci. Wyrobnica zrobiła, jak jej zalecono; ale nie mogła się doczekać Budy, padła nareszcie na miękkie łóżko małżeńskie, spała jak zabita.

Przed samem świtaniem Jantek przybył z miasta, gdzie—że to przed świętami—spotkał tego i owego; wypił i na mrozie dobrze sobie zalał pałkę. Kiedy wszedł do izby, nie wątpli, że to Magda spi na łóżku i obok niej legł cichaczem.

O pierwszym świtaniu Margiela się ocknęła pod wrażeniem snu dziwnego, spostrzegła kogoś obok siebie w łóżku, przerażona ogromnie wyskoczyła natychmiast, uciekła co tchu z chaty.

Było dobrze na dzień, kiedy Nawrot skończył a Budzina spłakana powróciła do domu.

Boberska zapewne nie знаła wszystkich tych szczegółów; ale i tak, jako kobieta domyslna, umiała wyprowadzić wniosek nadzwyczajnie prawdopodobny. To też po samyśle rzekła z powagą wielką do wyrobniczy.

— Dobrze robisz, że trzymasz język za zębami! Jedno nieszczęście już się stało i nie może się odstąpić; drugie spadłoby — jak ames w pacierzu — na nich i na dziecko twoje, gdyby Magda zmiarkowała cokolwiek.

Bóg jeden wie, co ona w nagłości swojej gotowa jest zrobić!

Z temi słowy wzięła Margielę za rękę, poprowadziła do dworu, gdzie ją oddała pod opiekę Uliny i Maryny.

VI.

Dziecko nie może doznawać opieki lepszej nad tę, jaką Margielka znalazła w chatupie Budów. Jantek i Magda cackali się z małą nieustannie, dogadzali jej we wszystkim. Kukulczkę słabowało niekiedy, powrzaskiwało w gniazdku miękkim; wówczas Buda wybiegał co tchu z domu, sprowadzał babisię, która zaradzała złemu, najczęściej stosując proszek troisty albo okłady ciepłe z popiołu.

Chłop tak polubił to dziecko przybrane, że bez zachęty żony, z dobrej woli piastował, kolysał dziewczynkę. Jak tylko wchodził do izby, zaraz spoglądał ku kółce i, jeżeli Margielka nie spała, zbliżał się do niej, cmokał wargami, kiaskał językiem albo w dłoń, pobudzając do śmiechu, dotykając doleczków ust paluchem grubym. Zawsze przywoził teraz z miasta jakiś gościniec dla córki — nigdy o tem nie zapominał. Dziewczynka miała do zabawy i grzechotkę, i gwizdek gliniany z kółkiem, i cacko dziurkowane z dzwoneczkami, lalusią i co tam jeszcze.

Wykąpana, wystrojona czysciutko, malutka elegantka podobała się każdemu. Tylko Pakalina przyganiała Magdzie za oczy:

— Do czego to podobno chować taką biedę, jak gdyby dziecko pańskie... Nawyknie z małości do sytyku i potem, ile jej będzie... Głupia upodobala sobie tak upodobala... dziecko Margieli!

Wyraźnie kercilo to Bartkowi, że Magda okazała tyle dbałości o Margielkę. Kerciloby ją również Budzina, nie dbała o dziecię.

listę stworzy, podpisze co może: ten 25 rb. jednorazowo dać może, inny dwadzieścia, lub sto, ten widzi dla siebie większy interes w należeniu do T-stwa, więc więcej wpisowego deklaruje, tamten woli dać mniej.

Oto pierwszy warunek, zapisywać się bez presji ile kto życzy, byleśmy się wpisali wszyscy choć po trochu, to zbierzemy duży fundusz i wtedy płacić na roczne składki będziemy mało, bo będziemy zamożni, będziemy niezależni, trzeba tylko, abysmy w każdym zakątku, w każdej okolicy jeszcze przed zawiązaniem T-stwa zapisali się na listę z pewną niewielką zadeklarowaną kwotą na wpisowe, ale abysmy znaleźli się do wyborów wszyscy z naprzód wypełnioniem już listami.

A praktyczny cel w tem uprzedzeniu zapisów na wpisowe będzie taki, że: 1) do wyborów stanie nas więcej, więc wybór przyjdymy będzie rzeczywiście bezstronny i ogólny swiatli i zgodny z życzeniem większości; 2) że zbierzemy z wpisowego większy fundusz, który da nam możność płacić małe roczne składki, a zatem ułatwi zapisywanie się na członków mniej zamożnym rolnikom; 3) kto złoży wpisowe, już prawdopodobnie nie zechce wystąpić z T-stwa, bo ani wybór przyjdymy, ani duże składki nie będą nas już dalej kępować w należeniu do Towarzystwa; 4) zapisując się okolicami i całymi kółkami sąsiadów i znajomych, wpisujemy się licznymi, gdyż łatwiej sąsiad sąsiada zachęci, krewniak krewniaka i kucha, niż obcy nieznajomy z innych okolic osobnik; 5) zrobiwszy Towarzystwo odrazu zamożnym, będziemy w stanie wynagrodzić wiele lat straty i opóźnienia w działalności T-stwa i możemy odrazu przystąpić do użytecznej działalności i organizowania użytecznych przedsięwzięć, jak projektowanie szkoły rolniczej, instytucji melioracyjnej, sprowadzania inwentarzy roplodowych, badań doświadczalnych z roślinami i nawozami; odrazu możemy stworzyć bibliotekę rolniczą i inne pomocnicze instytucje i urzędzenia. (D. n.)

P Ł O C K .

Nabożeństwo jubileuszowe na zakończenie wieku XIX odbyło się we wszystkich kościołach plockich przy wielkim napływie wiernych. W mroźną noc płynęły fale ludu na odgłos dzwonów, które wołały ich na modlitwę. Zwłaszcza z katedry było wielkie przepelnienie tłumem pobożnych. Wieża kościoła była uiluminowana, a we wnętrzu świątynia jasniała blaskiem światel. Nabożeństwo jubileuszowe celebrował J. E. administrator diecezji ks. Petrykowski w otoczeniu kapłanów i kleryków. Kazanie wypowiedział ks. kanonik Nowowiejski.

Zaznaczamy tu, że na mocy ukazu Papieża Leona XIII rok jubileuszowy przedłużony został o 6 miesięcy dla zamieszkoanych t. j. katolików poza Rzymem.

Sprzedż rabatowa na dochód Tow. dobroczynności przyniosła w tym roku ogółem 262 rb. 87 kop., a mianowicie w sklepach pojedynczych

W cukierni Vincentiego	37 rb. — k.
W sklepie Wieszczekiej	10 " 62 "
Kowalkowskiego	16 " 70 "
Sztromajera	20 " — "
Wagnera	24 " 88 "
Złoda	15 " 15 "
Apfelbaum	12 " 65 "
Grzegorza	22 " 86 "
Wisniewskiego	14 " — "
„Otyli”	5 " 64 "
W księgarni Bukiego	18 " 77 "
W sklepie Lewensztejna	33 " 26 "
Jarockiego	8 " 85 "
W cukierni Lewandowskiego	10 " 5 "
Sińskiego	10 " — "
„Włodzimierza”	1 " 44 "

Zabawa dziecienna. Przypominamy, że jutro w sali hotelu warszawskiego odbędzie się zabawa dziecienna, przygotowana sposobem prywatnym przez kilka pań. Zabawa ta będzie urozmaiconą różnemi niespodziankami, które dostarczą dzieciom sporo przyjemności. Początek o godz. 5 popoł.

Chojnika w herbaciarni. Dzisiaj wieczorem w herbaciarni ludowej przy Starym Ryнку urządzona zostaje chojnika dla biednych dzieci, które otrzymują przytem podarki w postaci pierników i różnych lako-ci. Tegoroczna jedna z opiekunów zakłada pokazywać będzie przy pomocy latarni czarodziejskiej widoki różne i sceny rodzajowe z życia zwierząt i ludzi.

Wzrosty, które ujęły odrazu tak silnie w wstępie Nowego Roku, trwają dotychczas. Tem-

peratura dochodzi do 18 stopni niżej zera, co w naszym klimacie stosunkowo zdarza się rzadko, zwłaszcza że mrozy trwają już kilka dni z rzędu.

Wczorajem 3 b. m. Wisła stanęła. Najazutrz radziwiacy przechodzili już pieszo po powłoce lodowej, a wkrótce zapewne wytkniętym zostanie tor dla przejazdu. W czasie ostatnich dni, gdy płynęła gęsta krapka rzeki, przeprawa była bardzo ciężka i niebezpieczna. Poczta przychodząca z Warszawy zwróconą została na Modlin, obecnie wobec ustalenia drogi lodowej znowu z powrotem przychodzić będzie przez Kutno.

Slizgawki zostały już przygotowane w ogrodzie Słupeckiego, dzierzawionym przez p. Odalskiego i na skwerze Dominikańskim. Mrozy dokuczają mocno biednym. Drożyzna opału (korzec węgla 1 rb. 80 k.) i wytworów spożywczych, zwłaszcza nabiału niesłychana. Najstarsi ludzie nie pamiętają czasów tak drogiej.

(Br) **Koncert.** Bardzo pomysłnie pod każdym względem wypadł koncert, urządzony staraniem p. Askansa na korzyść przytułku starców i kalek wyznania mojżeszowego, który odbył się w d. 3 stycznia w miejscowym teatrze. — W koncercie tym, prócz artystów trupy p. Janowskiego, którzy doskonale odegrali jednoaktówkę Swiderskiego „Dzieciaki”, przyjęli udział: śpiewaczka pani Lubraniecka i uczniowie konserwatorium warszawskiego pp. G. Nirstejn i M. Lednik.

P. Lubraniecka posiada głos nie-wielki, o tembrzej bardzo przyjemnym, metalicznym, jest na bardzo dobrej drodze, wymowa i frazowanie inteligentne i poprawne, postawienie głosu dobre, znać szkołę włoską, polegającą na używaniu przeważnie tonów otwartych. Dla całego jednakże p. L. przed rozpoczęciem frazę spóźnia się? Robi to wrazenie niezupełnego przygotowania się. Pp. Lednika i Nirstejna mieliśmy już sposobność słyszenia w roku zeszłym. Pierwszy z nich, jak i dawniej oisnił nas swoją nadzwyczajną techniką i czystością tonu. Wszystkie pasaż, tak w tonach pojedynczych, jak i podwójnych, tercjach, oktawach, dezinach, staccata, spieciata wykonywa bez zarzutu, powiedzielibyśmy, że i frazuje dosyć inteligentnie, brak mu jednakże zapachu, siły i ekspresji — spi jeszcze chociaż mając lat 17, ma czas jeszcze na przebudzenie się.

W p. Nirstejnie zauważyliśmy duży postęp. Co do techniki trudno o postępie sądzić, gdyż grał rzeczy technicznie nie trudne, ale co do samego zrozumienia kompozytora, oddania, cieniowania, zapachu i zarazem i pewnej powściągliwości, p. Nirstejn bardzo postąpił; posiada zwłaszcza przesliczne staccata. W ogóle znać w nim duży talent.

Pani Lubraniecka wykonała arję z Fausta, arję z Halki i serenadę Gounoda z towarzyszeniem skrzypiec i fortepianu. P. Lednik — koncert tis mol Vientemsa i polonez A dur Wieniawskiego, a na bis „Rusalkę” (bez fortepianu), kujawiaka i tańce góralskie; wszystko kompozycje Friemana. P. Nirstejn poloneza „A dur” Chopina, „Serenadę” Moszkowskiego (nie Moniuszki) i „Gawotte-Caprice” Grunfelda, a na bis „Walca” Moszkowskiego i „Tańce szkieletów” Saint-Saëns’a.

Publiczność opuściła salę bardzo zadowolona.

Ofiary. Zamiast powieszowań noworocznych złożyli:

— Dla Towarzystwa Dobroczynności: ksiądz Wołyński 3 rb. Józef Pilitowski z Wołowej 3 rb. (na nędzę wyjątkową). V — 3 rb. (do natychmiastowego podziału biednym).

— Na kolonje letnie: Franciszek Rokicki 1 rb. 50 k. Ludwik Malanowski 1 rb. Brudnicy 2 rb.

— Na wpisy dla uczniów biednych: Franciszek Rokicki 1 rb. 50 k. Stanisława i Antoni Kalinowscy z Płońska 3 rb. Bronisława i Feliks Godlewscy z Leonowa 3 rb. Pracownicy cukrowni „Leonów” 7 rb.

— Na odbudowę wieży Jasnogórskiej: Helena Michałska 1 rb. X. 5 rb. Antos, Stefan, Julek, Zosia i Władzia J. — 1 rb. 20 k.

Ł O M Ż A .

Nowy rok powitaliśmy uroczystem nabożeństwem jubileuszowym, które odbyło się w nocy we wszystkich kościołach tutejszych.

Nowy rok powitaliśmy mrozem, które obecnie zaczynają nam zbyt dokuczać. W dniu 3 b. m. w nocy termometr wskazywał 20 stopni mroza. Węgiel wciąż drogi, w mieszkaniach zimno, chuchamy w ręce w tej nadziei, że taki silny mróz nie długo potrwa.

Przedstawienie Sienkiewiczowskiego, urządzane przez Koło muzyczne, zostało po-

wtórzono w piątek 28 grudnia wobec wypełnionej szalenie sali publicznością, która z równym, jak i poprzednio entuzjazmem przyjmowała wykonawców wszystkich.

Polowę czystego dochodu przeznaczono na szpital św. Ducha.

Z Koła muzycznego. Rada Koła muzycznego rozesała zawiadomienie, że w dniu 13 b. m. odbędzie się ogólne zebranie roczne członków. — Pożądaniem byłoby, aby członkowie zgromadzili się w liczbie jak największej ze względu na ważność spraw, które podlegają rozstrzygnięciu.

Z Tow. rolniczego. (Protokół ogólnego zebrania d. 15 grudnia 1900 r.)

Następnie w wykonaniu punktu 3 go porządku dziennego, prezes udziela głos p. S. Lutostawskiemu, który komunikuje jako członek komisji, wydelegowanej w marcu r. b. do zjęcia się opracowaniem Ustawy do wydziału handlowego i wyjednania zatwierdzenia takowej, że ustawa nareszcie została zatwierdzona przez p. ministra rolnictwa i dóbr państwa. — Ustawa ta jest wzorowana na ustawie syndykatu minskiego; zarząd składa się z trzech członków — z których jeden, wybrany zostaje przez ogólne zebranie właścicieli udziałów na dyrektora zarządzającego, a zarazem prezesa zarządu. P. Lutostawski zaznacza, że ministerjum nie porobiło w podanej przez komisję ustawie znacznych zmian, nie zgodził się tylko na to, ażeby dywidenda od udziałów była większa, jak (pięć) 5% reszta zaś dochodu powinna być rozdzielona pomiędzy udziałowcami, w stosunku zrobionych przez nich zakupów. 5% zaś ma być odliczone na kapital zapasowy.

Pan Jabłoński zapytuje, jaki stosunek będzie wydziału handlowego do Tow. rolniczego. Po przerwie półgodzinnej p. Lutostawski odpowiada p. Jabłońskiemu, że według zatwierdzonej ustawy, stosunek będzie jedynie taki, że właścicielem udziału nie może być kto inny, jak członek łożyńskiego T-stwa rolniczego, i że wydział handlowy ze swego czystego dochodu zobowiązuje się płacić 5% do kasy T-stwa rolniczego.

Następnie zabiera głos p. Mieczysław Kuczynski, przedstawiając, jak niekorzystnem według jego zdania jest dla T-stwa „zakładanie wydziału handlowego, zupełnie niezależnego od rady T-stwa, że zarząd syndykatu, każdego kosztuje duże pieniądze, przytaczając w jaki sposób robią się obrachunki maszyn i nawozów, odliczając procentowe kwoty na utrzymanie zarządu i urzędników syndykatu, przy sekcji zaś handlowej, zależnej od rady T-stwa rolniczego rozchody te byłyby mniejsze. Tow. rolnicze ma prawo zakładać według swojej ustawy składy absolutnie oszczędzone od podatków, syndykat zaś będzie musiał opłacać gildyjne świadectwo. (Przytem zarząd syndykatu będzie zbyt niezależnym, a przecież każdy członek T-stwa powinien mógz wpływać na bieg interesów, przeto prosi p. Kuczynski, ażeby zgromadzenie puściło w niepamięć 7-o miesięczne starania komisji do wyjednania zatwierdzenia ustawy i ograniczyło się do postanowienia założenia składu pod egidą rady T-stwa, dla którego należy opracować instrukcję. W odpowiedzi na wywody p. Kuczynskiego przemawia w gorącej i treściwej przemowie p. St. Lutostawski, dziwiąc się najsamprzód, że p. K. podnosi sprawę, która już raz w marcu r. b. w ogólnem zebraniu T-stwa dyskutowaną była i ogólnie zebranie większością głosów postanowiło „starac się o zatwierdzenie ustawy na wóz minskiego syndykatu, uznawszy naówczas wywody obecnego mówcy p. St. Lutostawskiego, namawiającego członków T-stwa do założenia syndykatu, a nie składu, choćby dla tego, że zarząd będzie spoczywał w ręku 3-ch tylko zaufanych ludzi dobrej wiary, a przez to samo będzie mógł być sprężysty, co w handlu jest nieodzowne. Następnie p. Lutostawski powiada, że skoro w 7-u guberniach zdobyli się obywateli na to, aby założyć syndykaty handlowe z obszerneimi prawami, nie oglądając się na to, czy kwestja obłożenia podatkiem będzie lub nie wykonana, czyż my, wylaniając się z T-stwa rolniczego, jako wydział tegoż T-stwa, na mocy którego wszelkie składy T-stwa są wolne od podatku, potrzebujemy jeszcze się namyslać, czy należy korzystać z już zatwierdzonej ustawy, lub też odkładać organizację naszą do opracowania innej instrukcji i tracić na to nowe 6 miesięcy! Pan Lutostawski twierdzi, że dalibyśmy smutny do-

wód nieaktualności i przekonani, jeśli nawet dozwalamy na dalszą dyskusję nad tym przedmiotem. — Wywody p. Lutostawskiego zostały przez całe zgromadzenie przyjęte przez akklamację i następnie prezes p. Kazimierz Kisielnicki przeczytał nazwiska 42 właścicieli udziałów, którzy już złożyli 50% wartości takowych na ręce kasjera T-stwa.

Zapisało się ogółem jeszcze na zebraniu marcowem r. b. 63 obywateli, zadeklarowawszy ogółem 9,000 rb.

Niezwłocznie przystąpiło zgromadzenie do wyborów przyszłego zarządu wydziału handlowego, z tego powodu prezes chwilowo zawiesił posiedzenie T-stwa rolniczego i zalecił wybór przewodniczącego wyborom, lecz jednomyślnie uproszono p. Kisielnickiego o przyjęcie tego trudu na siebie.

Głosujących właścicieli udziałów było 31. Wybrani zostali do zarządu: p. Stanisław Lutostawski z Drozdowa (29 głos.), p. Michał Korolec z Łomży (19 gł.), p. Fiodor Woyczyński z Porytego (17 głosów). Na zastępców zaś wybrano po ściślejszych wyborach pomiędzy p. Sokołowskim z Grabowa i Bronikowskim z Bożejewa, (tego ostatniego 13 głosami).

Poczem w ponownem głosowaniu z pomiędzy trzech członków zarządu wybrany został 28 głosami p. Stanisław Lutostawski na dyrektora zarządzającego wydziałem.

Po wyborach nowo wybrany dyrektor zarządzający podziękował wyborcom za ufanie, jakim obdarzył go racyli i prosił przedewszystkiem o poparcie wszystkich członków T-stwa, każda bowiem spółka rolnicza handlowa, mając do czynienia tylko z jednym rodzajem klientów, a nie z całą ludnością bez poparcia, przy najlepszej organizacji i najenergiczniejszym zarządzie nie będzie w stanie prosperować. (D. n.)

Z naszych okolic.

Płońsk. Przed paru dniami, naczelnik naszego powiatu otrzymał od gubernatora warszawskiego zapytanie, czy płońszczanie życzą sobie, żeby kolej przechodziła przez Płońsk i, jakie jest w tej kwestji zdanie miejscowej administracji.

Odpowiedź dana przez naczelnika stwierdziła przedewszystkiem życzenie ludności miejscowej, wyrażone w depeszy wysłanej do Petersburga, a proszącej o nieomijanie przez kolej Płońska, następnie zaś wyraziła przekonanie, że ze względów administracyjnych, żadnych przeszkód do przeprowadzenia przez nasze miasteczko kolei niema.

Dobrze rozwijające się nasze towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe otrzymało w tych dniach od inspekcji z Petersburga kilka uwag i wskazówek, zmierzających do zmniejszenia zakresu działalności towarzystwa, a nie otrzymało dotychczas jeszcze odpowiedzi w kwestji wprowadzenia w praktykę proponowanych przez nas operacji pośredniczących i zastawowych. Tur.

Z Ostrołęki piszą do nas: W krótkiej wzmiance doniesiliśmy o ostatnim pożarze, jaki się tu wydarzył. W dopełnieniu do poprzedniej wiadomości musimy tu zaznaczyć i podnieść sprawność naszej straży ogniowej ochotniczej, której jedynie zawdzięczać należy ograniczenie ognia i uratowanie tym sposobem miasta od wielkiej klęski. Strażacy pod dowództwem naczelnika i pomocnika pracowali jak lwy, przy bardzo niesprzyjających warunkach. — To też i bal strażacki, który odbył się 30-go grudnia, miał powodzenie. Publiczność chętnie poparła ten bal, jakby w podzięce za ratunek i pracę przy obronie miasta. Przy dźwiękach muzyki wojskowej bawiono się do samego rana, orkiestra strażacka nie była użyta, aby dać możność wszystkim członkom uczestniczyć we wspólnej zabawie.

Orkiestra strażacka robi stale postępy. Nazajutrz w poniedziałek witaliśmy rok nowy i nowy wiek nabożeństwem jubileuszowym w kościołach, które zgodnie z przepisem odbyło się o g. 12-iej w nocy przy wielkim napływie pobożnych. „Pravda”

Z Kadzida piszą do nas. W pierwszą świętą Bożego Narodzenia witali nowy proboszcz, ks. St. Bosacki, swoją parafię, osieroconą przez śmierć ks. prałata Rejchla Stanowisko proboszcza na kurpiakach wkłada nam wielkie i ciężkie obowiązki, większe daleko i cięższe, niż w innych parafiach. Lud ten bowiem we wszystkich swoich dolegliwościach i przygodach życia szuka nie gdzieindziej rady i pomocy, tylko u swego przewodnika duchownego. Inteligencja na puszczu niema żadnej, niema nikogo

ktoby temu ludowi wskazywał drogę w najroźnorodniejszych a mianowicie trudnych okolicznościach życia, ktoby rozświetlał ciemności jego umysłu i serca; niema nikogo, ktoby mógł mu wskazać jak ma ten biedny ubogi poprawić swój byt materialny; sami się pną pod górę, wyciągając ręce o pomoc tylko do przewodników duchowych.

Spodziewać się należy, że nowy proboszcz podzieli śladem swego niezapomnianej pamięci poprzednika, że nie pozwoli ginąć dawnym dobrym obyczajom w parafii, że będzie z całą gorliwością i poświęceniem dążył do umoralnienia i uszlachetnienia tego ludu, który wykazuje coraz więcej dobrych przymiotów swego charakteru.

W dwóch kurpiów stanęło jako defegaci od całej parafii i w słowach szczyrych i gorących wypowiedzieli swe wobec kilkudziesięciu osób zebranych na plebani powitanie nowemu proboszczowi. Jeden mówił prozą, drugi poezją.

Z okolic Płocka. Cukrownia Borowiczki, jakkolwiek funkcjonuje dopiero od kilku tygodni, wywarła już wpływ dobroczynny na okolicę. Z wiosną przyszłą gospodarze nasi zamierzają zabrać się do plantowania buraków, które dają niezły zysk. Tymczasem gospodarze, posiadający konie, znajdują zarobek, przewożąc do cukrowni buraki z plantacji okolicznych. Ubożsi znajdują w fabryce zajęcie stałe. Nadto cukrownia wpłynęła dodatnio na żywienie naszego inwentarza, o paszę dla którego obecnie tak trudno, mianowicie większość gospodarzy zastąpiła brak siana wyśzlakami, które fabryka sprzedaje. Wprawdzie było parę wypadków zmarnowania się bydła, zbyt obficie karmionego wytłoczynami, obecnie jednak gospodarze oswoili się już z tym gatunkiem paszy. Wytłoczyny przydały się nam bardzo, gdyż są o wiele tańsze od siana.

Mamy nadzieję, że wraz z urzeczywistnieniem się projektu kolei do Płocka, ożywi się ruch towarowy na tej linii, dzięki czemu będziemy w możności sprowadzać narzędzia rolnicze włościańskie z Warszawy taniej i w lepszym gatunku, gdyż narzędzia z fabryk płockich pozostawiają wiele do życzenia — tak pod względem wykonania, jak też i materiału, z którego zrobione.

Heronim Koląbryna.

Ze Świdziebni (pow. rypiński) piszą do nas: Na ostatnim zebraniu gminnem gospodarze nasi uchwalili pomiędzy innymi nałożyć karę, jeżeli kto będzie palił tytoń i papierosy w podwórzu lub w środku zabudowań gospodarskich. Przekraczający przepisy płacić będzie 3 rb., jeżeli zostanie złapanym na gorącym uczynku. Wobec tego, że pożary powstają często z nieostrożności przy paleniu papierosów, uchwała taka jest bardzo chwalebna. My bardzo obawiamy się ognia, bo i wody do gaszenia byłoby mało. Zaledwie jest jedna studnia we wsi (oprócz dworskich), która może pochłaniać się dostatkami wody, w innych brak często wody.

Szkoda, że nasi gospodarze nie zgodzili się na myśl właściciela Świdziebni p. Gniazdowskiego, który na zebraniach gminnych niejednokrotnie podnosił myśl uporządkowania drogi we wsi. — Wiosna nasza w dole leży stale w błocie, taka jest natura ciężkiego gruntu tutejszego. Właściciel proponował drogę wyszabrować i ze swej strony obiecywał wszelką pomoc, jeżeli i gospodarze przyczynią się swoją pracą. Ale gminniacy odrzucili tę myśl, więc długo jeszcze brnąć będą w błocie.

A oto łowa myśl. Dzieci nasze mają do szkoły około dwóch wiorst. Naturalnie wobec naszych dróg błotnych, a obecnie wobec mrozów dzieci nie uczęszczają do szkoły, a tylko najbardziej pilni, czy żądni nauki brną po błocie lub w śniegu. Dla takich gospodarze powinni tak się urządzać, aby je kolejno odwozić i przywozić. W wielu wsiach praktykuje się to już z pożytkiem i korzyścią. I świdziebniacy winni o tem pomyśleć.

Wzwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hypotecznej łomżyńskiej sądu okręgowego wywołuje, w terminie 6-miesięcznym, spadkobierców: Konstantego Dąbrowskiego, współwłaściciela dóbr Rutki lit. B. w pow. łomżyńskim; Ignacego Ferdynanda i Franciszki, małż. Łasota wólczyńskich, właścicieli dóbr Jemielite-Kolby D. w pow. łomżyńskim. Zmarł 8. p. Julia Łasota, wdowa po sądzie w wieku lat 84 zmarła w Grudzieńcu w pow. łomżyńskim.

według „Łomż. gub. wiadm.” przebieg epizootji w gub. łomżyńskiej był następujący: na nosaciznę chorowały 2 konie na folwarku Drodzowo w pow. łomżyńskim, na różę świńską padły 2 sztuki trzody we wsi Witynie gm. Jedwabno w pow. kolneńskim. Jest to przebieg niezwykle pomysłny.

Pożary. Według wykazu asekuracyjnego pożary w gub. łomżyńskiej od 9—14 listopada st. st. (dwa wypadki), zrządziły strat w dobrach nieubezpieczonych — 180 rb. Budynki ubezpieczone były na sumę ogólną — 500 rb. Przyczyny powstania ognia niezane.

Rubryka wypadków niezwyklej, zaszczytnej w gubernji łomżyńskiej w czasie od 29-go listopada do 10 grudnia r. z. zaznacza 2 wypadki śmierci nagłej, 1 wypadek utonięcia 5-letniego dziecka włościańskiego, 2 wypadki porażeń podczas bojek, 2 wypadki samobójstwa (w tej liczbie jeden starca 90-letniego).

Listy z Warszawy.

(Powitanie. Nowiny. Jubileusz Sienkiewicza. Jubileusz Michałowskiego. Nowy gmach sztuki.)

— Pozdrowienia z Nowym Rokiem i z Wiekim Nowym.
— Dziękujemy... Pan z Warszawy?
— I coż nowego?
— Ależ wielka moc nowości.
— Słuchamy. Prosimy, opowiadaj.
— Many kuchnie ruchome dla ubogiej ludności miasta, nowy zakład nauki i pracy ks. Siemca dla bezdomnej dziatwy Powiśla, nowy zapis na podobny instytut na Pradze, nowy dom na Żłobek, ochronę i szwalnię, nowy gmach Filharmonji, nowy...

— No tak, tak, ale uam nie o to idzie.
— Mam inną serję nowości: ukończono szereg odczytów z dziedziny higieny wieku dziecięcego, uczyniono wielki wyłom w murze przesądów, który otacza fizyczne wychowanie naszych dzieci i młodzieży; dziesięciu lekarzy wykładali sześciuset matkom, jak żywić dzieci, jak je ubierać, jak ochraniać płuca, wzrok, słuch, nerwy przyszłych obywateli; prelegenci otrzymali zaproszenie na powtórzenie tych odczytów w Łodzi i Lublinie i Płocku. Dalej, znana wychowawczyni i autorka, p. Marja Weryho, urządza przedstawienia dla dziatwy, która po dziś dzień miała tylko cyrk i sztuki kuglarzy ulicznych; p. Weryho zabawia dzieci teatrem marjonełek, kształci niktanymi obrazami i zaprawia smak estetyczny w małych widzach i słuchaczach; z czasem może ta trupa lalczaka pusić się w podróż po prowincjach. Dalej, ukazał się szereg tanich wydawnictw książkowych dla młodzieży; dwie gry pomysłów swoichich znalazły nakładcę.

— I nie więcej?
— Cierpliwości, jeszcze nie koniec. Od nowego roku zyskujemy nowe pismo, poświęcone sprawom krawiectwa, dwa nowe pisma, poświęcone krytyce literackiej, pismo dla gospodyni, nowy organ „młodych”
— I już?
— Ależ nie, to zaledwie dziesiąta część nowin warszawskich. Mielismy w krótkich odstępach czasu aż trzy jubileusze: pięćsetne przedstawienie „Halki”, jubileusz Michałowskiego i Sienkiewicza.

— O to właśnie pytamy, o Sienkiewicza. No, mów pan, przedaj.
— Ależ miłoscie to państwo dokładnie opisane w dziennikach i tygodnikach.

— E, nie. Sprawozdania zawiody nas; myśmy tak wiele oczekiwali, z takim dręciem chwytaliśmy każdą wiadomość, a obraz uroczystości wyszedł w pismach blade, bezbarwnie. Chcemy wiedzieć, jak się odbyło nabożeństwo, jak dochodziły do mistrza delegacje, jaki nastrój panował na sali.

— Tego ja i wam nie powiem.
— Dlaczego?
— Bo pełny obraz uroczystości mogłoby nam dać tylko pióro... Sienkiewicza. On potrafiłby odtworzyć całość jednolitą, uplastycznioną poszczególnymi momentami, roznać na pojedyncze nici ten węzeł, który spletał jego serce z sercami setek obecnych i doświadczył się oddzielnych szmerów i szeptów i w tym huraganie okrzyków i okłasków. On, twórca obrazu obłętnia Zbaraża, obrocy Czapstochowy, potary Raymu i bitwy pod Gradowem, potrafiłby to uczynić. Nie dajcie się, że opis był sikty, bo przechodził sity sprawdzawców. Jubileusz Sienkiewicza nie był epizodem w życiu wielkiego miastka, lecz faktem egdym, społecznym. Pamiętamy chwilę odwołania pisma Michałowskiego — była to chwila wielka, znacząca i bezgranicznie smutna: przed pomnikiem wiązono nam gumy abelaty, z wyrzutem w oczy, że nie umielibyśmy, nie odnieśli chwili jego życia na-

nym promieniem jasnym; tu przed jubilattem w pełni sił jego ducha, stał tłum zwarty, szczęśliwy i wołał: „Kochamy cię; pracuj dla nas dalej.” To był obraz ukazania się Jaremy na wałach Zbaraża, aby go oddać wiernie i barwnie, potrzeba studjów wytrawnego historyka, doskonałego psychologa i wielkiego pisarza. Sprawozdania kurjerowe są źródłem, z którego mógłby czerpać materiał pisarz do obszernego studjum. Ja nie wam dodać nie mogę od siebie, tłumaczę tylko naszą prasę, że z ogólnego eutuzjizmu nie wyszła pojedynczych nici

A teraz drobny epizod z życia jubilata — Michałowskiego. Kronikarz „Tyg. illustr.” z d. 12 lipca 1862 r. (№ 146) pisze:

„Z artykułu, zamieszczonego w „Gazecie polskiej” dowiadujemy się, że na Podolu istnieje znakomity talent muzyczny w osobie jedenaścieletniego Olesia Michałowskiego. Ma to być według słów korespondenta, w całym znaczeniu tego wyrazu genialne dziecko, z wielką szczególnie łatwością do improwizacji. Usprawiedliwiamy dobre chęci, które spowodowały do doniesienia, pragniemy nawet wierzyć w zupełności twierdzeniem korespondenta i ufać w to, że młody Michałowski stanie się kiedyś chluba naszych artystów. Ale następuje pytanie, czy takie gorące pochwały, oddawane młodymu dziecku w pismach publicznych, pochwały, które niezawodnie dojdą do jego wiadomości, nie oddziałają źle na jego przyszłość”.

I dalej w tymże duchu, Michałowski nie zawiódł oczekiwań, stał się, mimo obawy kronikarza, chluba artystów naszych.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Nowy rok i nowy wiek rozpoczyna się dwiema wojnami, prowadzonymi na dwóch wielkich lądach: w Azji i w Afryce. Przypuszczają niektórzy, że cały wiek XX zajęty będzie podbojem ras niecywilizowanych przez cywilizowane. Europa okazuje się za ciasną, potrzeba rozszerzenia i rozprzestrzenienia się. Niekórzy twierdzą również, że rasa biała ostatecznie zwycięży i wyprze, zetraci wszystkie inne rasy i narody. Uważają, że musi być taki postęp rzeczy w nieuniknionym biegu historycznym. Czy się to ziszczy, jak się to odbędzie, przyszli historycy będą się rozpisywali, a my tymczasem ciągnijmy dalej kronikę polityczną z tygodnia na tydzień, zaznaczając objawy znamiennejsze, które uwidatniają się wyraźniej w biegu życia narodów i krajów.

W ostatnim numerze zeszłorocznym wymieniliśmy owe punkty pokoju, jakie zostały podpisane przez posłów i wręczone upelnomocnionym do zawarcia pokoju Lichung Czangowi i ks. Czingowi dla przesłania ich rządowi chińskiemu do przyjęcia. W liczbie tych punktów były trzy, na które, jak powszechnie przypuszczano, Chiny nigdy się nie zgodzą. Mianowicie kwestja zburzenia fortów w Taku, prawo utrzymania wielkich załóg cudzoziemskich w Pekinie i wreszcie sprawa ogromnej kontrybucji, jakiej zażądano od pokonanego, wprawiły wszystkich w zdumienie swoimi wygórowanymi żądaniami. Tymczasem właśnie wbrew oczekiwaniom rząd chiński nakazał pełnomocnikom przyjąć owe warunki i przystąpić do zawarcia pokoju. Kto jest jednakże owym rządem chińskim? czy cesarzowa wdowa, czy młody Kwang-su. Były wiadomości, że cesarzowa potajemnie naznaczyła cesarzem jakiegoś młodego księcia z rodziny królewskiej. W takim razie, jeżeli ukaz o przyjęciu warunków pochodzi od cesarza Kwang-su to rozporządzenie może nie mieć praktycznego znaczenia, bo partja cesarzowej może orzeknąć, że Kwang-su niemógł stanowić, jeżeli został straconym z tronu. Ze tam wśród dworu chińskiego pomiędzy cesarzową-wdową a cesarzem Kwang-su panują nieporozumienia i rozterki, dowodzi to, że cesarz wciąż się wybiera do Pekinu, aby objąć ster władzy, tymczasem cesarzowa przeciwnie ani myśli o powrocie do stolicy. Pewne objawy zdają się przemawiać za tem, że cesarzowa wyczekuje jakichś okoliczności sprzyjających: może myśli, że mrozy, jakie obecnie panują w tamtych stronach, wystraszają europejczyków jeżeli nie zgodzą im zagłady, może sądzi, że państwa sprzymierzone przy ostatecznem zatwierdzeniu rachunków, pokłócą się i wzajemnie wzajemnie się za bary, dość, że w postępowaniu chińczyków zasć pewną powściągliwość w postępowaniu. Ostatecznie jednak musimy przyjąć do wiadomości, że rządek cesarski poleca, aby pełnomocnicy przyjeżdżali do stolicy, aby się przytomnie starali o wyjednanie o ile możności jaknaj-

dogodniejszych warunków poszczególnych, zwłaszcza co do ograniczenia liczby załóg i ograniczenia straży posterunków wojskowych wzdłuż kolei i nakoniec, aby uprosili państwa sprzymierzone, by nie burzyły fortoów, lecz aby je rozbrojono. Wreszcie cesarz prosi również o zaniechanie kroków wojennych. Sami pełnomocnicy okazują zdziwienie wobec tej popohności i uległości, ale będą zmuszeni wypełnić rozkaz cesarski. Być może choroba Lichung Czanga, której w ostatnich czasach uległ, znowu na pewien czas odroczy rozpoczęcie układów, tymczasem jednak nie zanosi się na to.

Anglja wciąż jeszcze boryka się z Burami których nie tak łatwo ujarzmić, jak początkowo zdawało się. Burowie przedostali się do kraju Przylądka, gdzie plądrują i gdzie znaleźli sprzymierzeńców w „afrykandrach” t. j. holendrzech, którzy przysiedlili się do czarnego lądu. Burowie rozsypani w partyzantkę przyczyniają wiele kłopotu Anglji, której zdawało się, że po zajęciu stolic obu rzeczpospolitych, kraje te zostały ostatecznie zdobyte. Słynny dowódca obecny Burów Dewet, l'enfant terrible generałów angielskich, napada wciąż na miasta i osady, burzy drogi żelazne, atakuje niespodzianie. Anglja zmuszona została odezwać się znowu z prośbą do Australji, do patriotyzmu australskiego o pomoc dla macierzy. Już sama ta prośba dowodzi, że wojska angielskie są wyczerpane z sił trudami kampanji. I długo jeszcze zapewne Anglja będzie miała robotę z Burami.

W Austriji odbywają się w dalszym ciągu wybory do parlamentu. Pewne oznaki wskazują, że dotychczasowa większość parlamentarna utrzyma się w dalszym ciągu. Niemcy, którzy liczyli na rozbięcie się tej większości pomylili się. Przypuszczać należy, że obstrukcja w dalszym ciągu się utrzyma czy to ze strony niemców, czy też ze strony czechów. Rząd austriacki nie spodziewa się nie dobrego od nowego parlamentu, dowodem czego jest to, że gabinet ogłosił prowizorium budżetowe na przyszłe półrocze ukazem na zasadzie § 14, przypuszczając, że konstytucya na pewien czas zostanie zawieszoną, a jak donoszą postanowiono rozszerzyć zakres działalności izby panów. Izba panów nie jest tak niesforą, jak izba parlamentarna.

Z czasopism.

— Dodatek do „Prawdy” za kwartał IV r. z. zawiera zbiór prac z dziedziny etyki p. t. „Zagadnienia moralne.” Jest to część większej całości „Wiek XIX.”

— Wychodzące w Warszawie czasopisma „Tygodnik romansów i powieści”, oraz „Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej”, zawieszają na czas pewien wydawnictwo.

— „Chimera.” Pod takim tytułem od Nowego Roku rozpoczyna swój żywot nowe czasopismo, „poświęcone literaturze i sztuce.” W obszernej, dość mistycznie skreślonej zapowiedzi, redaktor nowego pisma pan Zenon Przesmycki (Miriam) wyklada cele i rozwija wywody, dla jakich pismo zostaje wydawanem. „Dziś, w nadirdowej dobie mierności, praktycznego materializmu i pęchy społeczno-równościowej (?), jednym słowem w epoce życia „które przestało wzbijać się ponad życie” — ludzie nie zadawalniają się już zarzutem, że sztuka brak tej lub owej tendencji, lecz chcieliby usunąć wszystkie najistotniejsze jej cechy: wzlot zbyt niebiosięgny, bo to chorobliwość, głębi otchłanna, bo to nieprzystępność, rozlewność mistyczną, bo to swyrodnienie — jednym słowem cechy genjuszku,” czytamy w słowie wstępem.

A dalej; „rzezy choćby krzykliwe nowe, ale powierzchowne, bez głębi, po krótkiej chwili uragau i szczyratw łacne znajdują pobłażanie, sgodę i przyjęcie do bractwa, podczas gdy dzieła obszarowej, przepastnej twórczości są systematycznie i jakby z pewnym planem przemilczane i jakby w zapomnieniu topione.” Potrzebna jest strażnica ku ocaleniu i obronie prawej sztuki. „Być strażnicą, być świątynią szerszego, szlachetnego i gorącego kultu dla sztuki, płynącej ze źródeł absolutnych — pragnie „Chimera.”

Będzie to więc pismo poświęcone wyłącznie sprawianiu i szerzeniu kultu dla czystej sztuki, sztuki wielkiej, nie tej tuzinkowej, płańskiej, małej sztuki z rozmaitymi uszaniami i nieuczonymi firmami.

Chimera” nazwał redaktor swoje pismo. Pod wyrazem tym rozumiey on trendage, szlachetnego. Czyżby pismo miało być oazyshem wychowania nowego pisma?

Odpowiedzi Redakcji.

Pani M. B. Dziękujemy. Zawsze prosimy o pamięć.
Autorowi odpowiedzi na korespondencję w Nr 101. Odpowiedź sz. pana pomieszczoną nie będzie.
Autorowi wiersza „Paproc”. Wiersz byłby pomieszczony, gdyby nie jedna strofka, która jest dla nas zupełnie niezrozumiałą. A ponieważ sonet bez tej strofki nie miałby wartości, więc i całości pomieścić nie możemy.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka
 Płock, 4 Stycznia.
 Na targ dzisiejszy dowieziono około 190 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia pastewnego 10 korcy, owsa 30 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.
 Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę

od rb. 5,00 do 5,20 za 240 f., żyto od rb. 3,70 do 3,75 za 230 f. jęczmieni pastewny od 3,60—3,75 za 210 f., owsa od 2,50 do 2,60 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.
Gdańsk, 4 Stycznia. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.
Warszawa 4 Stycznia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 91—94, średnia 85—90, posładnia 78—82. Żyto krajowe nowe 72—73, stare 70—71, posładnie 68—69. Jęczmieni brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—78. Owies krajowy 72—78. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 87—90. Usposobienie targu spokojne i niezdecydowane.
 (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,72. Jęczmieni 3,90—4,20. Owies 2,70.
Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,05 Listy

tow. kred. ziem. duże 4,5. 96,05 drobne 4,5.—84,25. duże 4—84,25, drobne 4—89.—. Listy m. Płocka 93,00 n. Lomży 93,00 not.
 Renta państwowa 4—96,10. Pożyczka premio wa z 1864 r.—243,43 z r. 1866—288.—. Premio wa szlachecka 5—214,75.
Łomża, 4 Stycznia. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmieni 3,70—4,00, owsa 2,30—2,90 rb., gryka 4,80—5,00 rb., stroch 5,20—6,06.

Szanownemu Profesorowi księdzu Bor- nińskiemu i duchowieństwu, które przy- jeło udział w pogrzebie siostry mej, oraz tym wszystkim, którzy odprowadzili ją do grobu, składa serdeczne „Bóg za- płac” siostra zmarłej
Aurelia Dunkiel-Welling.

ś. † p.
JULJA z RÓMOCKICH
LUTOBORSKA
 opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu d. 2 stycznia 1901 r. w Grodkowie, prze- żywszy lat 83.
 Pogrzeb odbędzie się 5 stycznia w Rembowie, gdzie złożone zostaną zwłoki w grobie familij- nym, o czym pozostałe córki i waki zawiada- miają krewnych i znajomych.

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie zakładu stolarskiego Warmińskiego.

OGŁOSZENIA.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH
 Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalun- kowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wy- borowych.

Gitary-Cytry
 na których w ciągu godziny można samie- mu nauczyć się grać. „Gramofony” ame- rykańskie powtarzające mowę ludzką, śpiew, muzykę. Instrumenta korbowe i samogra- jące. Specjalny oddział przy składzie mebli
WL. APFELBAUMA w Płocku.

SEKCJA SŁUŻBOWA
Tow. Roln. Łomżyńskiego
 umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służ- bę folwarczną. Interesanci zechcą zgła- szać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

Wydawnictwo Gwiazdkowe!
Czarodziejskie Powieści Andersena
BOGATO ILUSTROWANE.
 W dwóch tomach cena rb. 3, w ozdob- nej oprawie rb. 3,80, w kartonie rb. 3,30 każdy tom stanowi całość. Cena pojedy- nczego tomu rb. 1,50, w kartonie rb. 1,65 w ozdobnej oprawie rb. 1,90. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni
G. CENTERSZWAER Marszałkowska 143.

Nauczycielka
 doświadczona przysposabiająca chłopczyków i dziewczynki do wstępnej i pierwszej klasy gimnazjum, poszukuje miejsca na stałe. Wiadomość u p. Kalksteina, ul. Piekarska w Płocku.

STO ULI
 ramowych systemu Lowickiego mało znisz- czonych kupię. — Oferty proszę składać pod adresem: **Ruszkowo** przez Dobrzyń nad Drwęcą.

KREZUS
 pełnej krwi angielskiej.
Przybiłała się kłoz gniada.
 Wiadomość Otala.

CENNE NUMIZMATY
 paręset sztuk, po historyku Stosławie Ła- gunie, do sprzedania. Wiadomość w Gul- czewie u p. Pniewskiego, pod Płockiem.

Do sprzedania
majątek KIASZKOWO
 (pow. lipnoski w pasie granicznym) 35 włók bez serwitutów, w wysokiej kul- turze, w tem 3 włoki łąk meliorowanych wysokiej wydajności. Plantacja cykorji na wielką skalę, suszarnia parowa. Cena przystępna. Blizsza wiadomość na miejscu (st. pocz. Zbojno).

Potrzebny jest uczeń
 do magazynu **A. WAGNERA**
 w Płocku.

NAUCZYCIELKA
Gimnazjum Żeńskiego NIEMKA.
 ma wolne godziny.
 Grodzka 47—10, od 12 do 2.

KARY WALACH
 lat 8, dobrej budowy i miary do sprze- dania. Wiadomość w zarządzie dominjum Gulczewo pod Płockiem.

OSTRZEŻENIE.
 Dnia 15 (2) Grudnia r. b. zgubiłem blankiet kontraktowy na dostawę okowity do Szwajcaryi. Blankiet, w odstępie mniej więcej półtora cala pod tekstem drukowa- nym podpisałem po rosyjsku: „Stanisław Kisielnickij” Ponieważ wszelkie zobowią- zania podpisywałem i podpisywać będę (z wy- jatkami zobowiązań względem skarbu i ak- tów rejentalnych) tylko po polsku, ostrze- gam, że podpis rosyjski jest bez znacze- nia i korzystanie ze zgubionego podpisu będzie sciganem sądowim. Za zwrot zgubio- nego blankietu wypłacę rubli dziesięć.
Stanisław Kisielnicki,
 poczta Stawiski.

W PSARACH (przez BIELSK)
 stanowiąc będą od 1 stycznia następujące 4 ogjery:
Mazer złoty kasstan pełnej krwi angielskiej 25 rub. za 3 skoki.
Kramer angiłk ze stada Janowakiego 10 rb.
Para ogierów angiłk arabów po rb. 5.
 z dodatkiem 1 rub. na stajnię.
 Tamże do sprzedania: para klaczy kassta- nowatych karocianych, 6 całowych pięcio- letnich, para ogierów i walach 4 letnie ro- sto dobrej budowy zdane pod wierzch dla kawalerji i amerykański bardzo mało używa- ny za przystępną ceną.

OSTRZEŻENIE
Fabryki Cykorji
FERD. BOHM & C
we Włocławku.
 W ciągu ostatnich kilku lat pojawiło się w kraju „złów kilku „fabrykantów”, cykorji, którzy obok różnych własnych interesów jedynie zwabiłi podobieństwem nazwisk, bez znajomości rzeczy „zajmują” się jeszcze fabrykacją cykorji wyludzając z kieszeni publiczności dobre grosze za lichy towar.
 Manipulacja ta zwykle się udaje, gdyż publiczność, zwłaszcza nieinteligentna, mając sobie po- daną paczkę cykorji na zewnątrz podobną do naszych paczek, a w dodatku z wydrukowaną na ety- kiecie firmą, prawie równo brzmiącą z naszą, bez wahania kupuje towar w dobrej wierze, że kupiła cykorję oryginalną włocławską firmy **Ferd. Bohm & Co.**
 Aby więc uchronić Szanowną Publiczność od wyzysku takich pseudo-fabrykantów, prosimy przy- kupnie oryginalnej cykorji włocławskiej laskawie zwracać baczną uwagę na naszą firmę, oraz na treść czerwonego poprzecznego na etykietach napisu:
 „Towar, znak, utw. Dep. Torg. i Manuf. 12 Junia 1898 g. za № 15471.”
 (Co znaczy: Znak fabryczny zatwierdzony przez Departament Handlu i Przemysłu 12 Czerw- nia 1898 r. za № 15471).
 Wszelką inną cykorję w opakowaniu i etykietowaniu podobną do naszych wyrobów, uważa- należy za podobioną.
Ferd. Bohm & Co.
 Pierwsza w kraju fabryka parowa cykorji egzyst. od 1816 r.

ŁYŻWY!
 W wielkim wyborze
po najniższych cenach
 poleca **R. JAROCKI** w Płocku, Grodzka 34⁵/₆.

PŁOCKA PRODUKCJA NASION
 pozostająca pod kierunkiem
 Stacji doświadczałnej w Chojnowie przez Przasnysz.
 zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę następujących zbóż jarych i kartofli:
 a) **Jęczmień i Prinzessin** (szwedzki); **II Hanna, Chevalier, Hei- nego, Lerchenberg i Czterorzędowy Marchijski.**
 b) **Owies i Ligowo, Szlansztecki Strubego, Beselera; II Rychlik Lubelski, Bawarski (Sechsamter), Leutewicki Stelgera, Szati- lowski, Dupawski, Najpienniejszy Heinego (Estragreichestes).**
 c) **Groch: Victoria, Zielony, Żółty późny, Rychlik płocki biały, Bobik angielski.**
 d) **Kartofle: Związkowe—Bund der Landwirthe (b), Cygnea (b), Bismark (cz) II Marius (b), Topaz (b), Silesia (b), Zawisza (b); Gratia (cz), Wehltmann (cz), Pemmeranie (cz), Morphy (b), Delega (cz)**
 Cena loco stacja kolei Nadwiślańskiej **Ciechanów** lub **Mława** wynosi za jęczmień 75 kg. (183 funty) odmiany I klasy 7 rb. II klasy 6 rb. 50 kop., za owies 50 kg. (122 funty) odmiany I klasy 5 rb.; II klasy 4 rb. 50 kop.; za groch i bobik 100 kg. (244 funty)—8 rb. 50 kop.; za kartofle 100 kg. (244 funty) odmiany I klasy rb 6; II klasy rb. 4.
 Worki po całej karcie.—Próbki wysyłają się na żądanie.
Nabywającym większe partje, robi się ustępstwa.
 Odmiany I klasy są nowoprowadzone do kraju, II klasy dawniej już znane. W Płocku przyjmuje zamówienia
Dom Handlowy Br. Wolbner i Barczak.